

# Wojciech Łuniewski

---

## Stan wyższej konieczności a zasada proporcjonalności dóbr

---

Palestra 46/3-4(531-532), 40-46

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## STAN WYŻSZEJ KONIECZNOŚCI A ZASADA PROPORCJONALNOŚCI DÓBR

Instytucja stanu wyższej konieczności (zwanego dalej w skrócie s.w.k.), mimo że na dobre zapewniła sobie miejsce w kodeksach karnych wielu państw, jest w Polsce powszechnie postrzegana jako „martwa”, „podręcznikowa”, do której zarówno doktryna jak i orzecznictwo odnosi się co najmniej z nieufnością. Przyczyny takiego stanu rzeczy możemy upatrywać w „profesorskim” ujęciu tej instytucji, która w procesie nauczania przyszłych prawników kojarzy się głównie z niezyciowym kazusem wygłodniałych rozbitków zjadających swego towarzysza niedoli. Ma to swoje negatywne konsekwencje w późniejszej działalności zawodowej owych osób, które s.w.k. traktują jako martwą instytucję prawa karnego, nawet jeśli okoliczności faktyczne, z którymi się zetkną, będą jednoznacznie wskazywać na potrzebę skorzystania z niej.

S.w.k. pozwala uniknąć poniesienia przez sprawcę przestępstwa odpowiedzialności karnej. Oznaczać to powinno częste wykorzystywanie go przez oskarżonych i ich obrońców w postępowaniu przed organami wymiaru sprawiedliwości. Przecież pełniąca podobną funkcję obrona konieczna jest w polskiej judykaturze stosowana dość często, co powoduje jednocześnie większą

świadomość społeczną na temat jej istnienia i możliwości powołania się na nią. Dlaczego więc s.w.k. pod rządami polskich kodeksów jest tak niepopularny? Niektórzy autorzy uważają, iż przyczyną tego stanu rzeczy jest – paradoksalnie – zbyt szerokie uregulowanie. O ile w przypadku obrony koniecznej szersze uregulowanie spowodowało częstsze stosowanie, to z instytucją s.w.k. może być niestety dokładnie odwrotnie<sup>1</sup>. Problem tkwi w tym, że tak szerokie uregulowania nie do końca dają się uzasadnić względami kryminalnopolitycznymi oraz mogą pozostawać w sprzeczności ze społecznym poczuciem sprawiedliwości, budząc mniej lub bardziej świadomą nieufność<sup>2</sup>.

W obecnej literaturze karnistycznej większość autorów przechodzi nad zasadą proporcjonalności w s.w.k. bez żadnych uwag i zastrzeżeń. Jest to stanowisko całkowicie niezrozumiałe, gdyż na zasadzie proporcjonalności oparta jest cała konstrukcja s.w.k. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że jest ona „nerwem” s.w.k. Zasadę proporcjonalności dóbr należy jednak poddać kompleksowej krytyce, gdyż to właśnie ona wydaje się być przyczyną obecnej niepopularności s.w.k. w polskim systemie prawa karnego. Uznać

należy mianowicie, iż to właśnie przyjęcie tej zasady prowadzi do, w żaden sposób nieuzasadnionego, rozszerzenia zakresu s.w.k. Negatywnie przede wszystkim należy odnieść się do s.w.k. – kontraktu (art. 26 § 1 k.k.). Jego konstrukcji można zarzucić schematyzm i uproszczony utilitaryzm<sup>3</sup>. A. Wąsek tłumaczy, iż schematyzm ten „polega na operowaniu (bez próby dalszego różnicowania) pojęciami *dobra ratowanego* i *dobra poświęconego*. Nie jest więc wystarczające wzięcie pod uwagę konkretnej wartości dobra poświęconego i ratowanego przez sprawcę. Wyłączenie bezprawności czynu popełnionego w s.w.k. powinno być uzależnione od uwzględnienia także innych okoliczności, np. stopnia narażenia dobra ratowanego i poświęconego, charakteru i rozmiaru szkód (także dalszych) grożących dobru ratowanemu i poświęcanemu przez sprawcę, charakteru i stopnia przyczynienia się sprawcy do powstania niebezpieczeństwa, obowiązku tolerowania przez sprawcę danego niebezpieczeństwa”<sup>4</sup>. Kontynuując tę myśl można stwierdzić, że problem uregulowania s.w.k. w art. 26 § 1 k.k. polega na tym, iż przyjmuje on istnienie kontraktu w oparciu o prosty rachunek społecznej użyteczności czynu sprawcy. Głębokiej redukcji ulega przez to ocena prawidłowości sposobu rozwiązania konfliktu przez osobę działającą w s.w.k. Proporcja dóbr – poświęconego i ratowanego jest na pewno ważna, ale nie można się ograniczyć wyłącznie do niej<sup>5</sup>.

Warto w tym momencie zauważyć, iż dobro ratowane, czy też poświęcone nie musi być tylko jedno. W wielu przy-

padkach dojdzie do zbiegu dóbr i wyłoni się wtedy niezwykle ważny problem teoretyczny, jak traktować takie zjawisko. Zauważył to A. Zoll, pisząc, że „elementem, który znacznie utrudnia ustalenie społecznej opłacalności poświęcenia jednego z kolidujących dóbr, jest to, że najczęściej w sytuacji kontraktowej mamy do czynienia ze splotem szeregu dóbr, i to po stronie zysków jak i po stronie strat”<sup>6</sup>. Możemy więc wyobrazić sobie sytuację, w której sprawca, ratując dobro w postaci ludzkiego zdrowia, poświęca dwa inne dobra w postaci np. mienia i wolności. Pojawia się wtedy pytanie, czy oba te dobra, postrzegane jako oczywiście niższe, możemy zsumować, aby otrzymać w rezultacie wartość przewyższającą wartość ludzkiego zdrowia, czy też każde z poświęconych dóbr traktować indywidualnie. Przyjęcie drugiego wariantu będzie znaczyło, że ludzkie zdrowie jest wartością, dla której **zawsze** w opisywanym układzie możemy dopuścić s.w.k., a przecież doprowadzi to często do sytuacji niemożliwych do zaakceptowania z moralnego punktu widzenia. Możliwa jest także sytuacja odwrotna – sprawca ratuje wiele różnych dóbr, np. zdrowie, mienie, wolność (wszystkie oczywiście niższej wartości), kosztem jednego ludzkiego życia. Czy, jeśli możliwy do zaistnienia uszczerbek na zdrowiu był bardzo ciężki, a utrata dotyczyła mienia olbrzymich rozmiarów, nie byłoby zasadne zsumować wartości uratowanych dóbr i dopuścić s.w.k. (choćby jako wyłączający winę)? Niewątpliwie w sytuacji, gdyby wszystkie ratowane dobra były rozpatrywane oddzielnie, prymat należałoby dać wartości ludzkiego życia i s.w.k. nie

zastosować, jednak w sytuacji zbiegu dóbr nie zawsze będzie to rozwiązanie możliwe do zaakceptowania. Pojawia się też wątpliwość co robić, gdy po stronie wartości poświęconej lub ratowanej ujawni się wiele dóbr jednego rodzaju. Czy możemy mówić wtedy np. o mieniu wielu osób jako o wielu dobrach, czy też uznamy, iż naruszone zostało tylko jedno dobro abstrakcyjnego „mienia”? Czy dopuścić w ramach s.w.k. działania polegające na uratowaniu wolności wielu ludzi kosztem jednego ludzkiego życia? Odpowiedź na to pytanie w sytuacji porównania dwóch pojedynczych dóbr byłaby łatwa, natomiast w sytuacji zaistnienia zbiegu staje się ona co najmniej dyskusyjna. Na pewno powyższych wątpliwości nie rozwieje zasada proporcjonalności dóbr i kodeksowy zapis mówiący *expressis verbis* jedynie o pojedynczych dobrach – ratowanym i poświęconym, który jakiegokolwiek zbiegu nie przewiduje. Dlatego „nie da się wykluczyć”, jak pisał A. Zoll, „że ustawodawca w określeniu kontraktu przyjmie takie kryteria społecznej opłacalności, które będą oparte nie tylko na bilansie zysków i strat dwóch podstawowych dóbr pozostających w konflikcie”<sup>7</sup>.

Przykładem na to, jak daleko może nas zaprowadzić obecne uregulowanie s.w.k. jest *casus*, w którym osoba A dla uratowania życia potrzebuje przeszczepu nerki, której posiadaczem jest jej brat – osoba B. Jednak osoba B nie ma najmniejszej ochoty poddać się zabiegowi przeszczepu, chociaż jest młoda, zdrowa i spokojnie mogłaby funkcjonować z jedną nerką. Można sobie w tym momencie zadać pytanie, czy przymusowe dokona-

nie przeszczepu nerki osoby B do ciała osoby A może być uznane w świetle art. 26 § 1 lub 2 k.k. za dopuszczalne? Dobrem ratowanym byłoby tu życie osoby A, dobrem poświęconym zdrowie i wolność osoby B, która w wyniku zabiegu doznałaby pewnego rodzaju kalectwa. Poświęcone miałyby więc zostać dobro mniejszej wartości dla ratowania dobra większej wartości. Czy mielibyśmy tu zatem do czynienia ze s.w.k. i to w dodatku kontraktem?<sup>8</sup>

Nie można do końca zgodzić się z takim rozumowaniem. Wielu autorów uważa, iż opisaną ewentualność wyklucza art. 162 § 2 obecnego k.k. w brzmieniu „Nie popełnia przestępstwa, kto nie udziela pomocy, do której jest konieczne poddanie się zabiegowi lekarskiemu (...)” Podobne uregulowanie zawierał art. 164 § 2 s.k.k. Według niektórych autorów przepis ten jest samodzielnym *sui generis* s.w.k., a więc w myśl zasady *lex specialis derogat legi generali* wyłączone jest powoływanie się na s.w.k. z części ogólnej kodeksu<sup>9</sup>. Reprezentuje taki pogląd m.in. A. Zoll, który pisze: „Nikt nie jest zobowiązany do poddania się zabiegowi lekarskiemu – także w postaci transfuzji krwi – jeśli nawet miałyby to służyć ratowaniu życia pacjenta. Od takiego obowiązku zwalnia wyraźnie art. 162 § 2”<sup>10</sup>. Koncepcja ta jest, moim zdaniem, całkowicie wadliwa. Jeśli przepis z art. 162 §2 jest *lex specialis*, to tylko i wyłącznie w stosunku do § 1 tegoż artykułu, tj. odnosi się do uregulowanego tam formalnego przestępstwa polegającego na nieudzieleniu pomocy. To, że w pewnym sensie reguluje on sytuację, w której dochodzi do specyficznej kolizji dóbr (z jednej strony

wolności osobistej, z drugiej – życia i zdrowia ludzkiego), nie może mieć żadnego wpływu na wyłączenie art. 26 k.k. Należy bowiem przyjąć, iż s.w.k. uregulowany w części ogólnej k.k. powinien mieć niewątpliwą priorytet swjej „wyjątkowości” i pozostawać w takim samym stosunku nadrzędności wobec wszystkich przepisów części ogólnej kodeksu, włączając w to uregulowania art. 162 § 2 k.k. Trudno więc zaakceptować wyrażony przez A. Zolla pogląd, iż „niektóre z typowych kolizji są regulowane prawnie i ustawodawca sam przesądza, które z kolidujących dóbr może być albo nawet ma być poświęcone. W takich wypadkach nie można się powoływać na stan wyższej konieczności dla usprawiedliwienia poświęcenia innego dobra, niż wskazane przez ustawodawcę”<sup>11</sup>. Ponadto, całkowicie na marginesie, warto zauważyć, iż często cytowany art. 162 § 2 k.k. mówi jedynie *expressis verbis* o braku obowiązku poddania się zabiegowi medycznemu przez tzw. poszkodowanego, a nie o odpowiedzialności osoby dokonującej zabiegu. Uregulowanie takie mogłoby jedynie zapobiegać możliwości powołania się przez lekarza dokonującego przymusowego przeszczepu na s.w.k. – kontratyp, gdyż art. 162 § 2 umożliwiałby wtedy „przymusowemu” dawcy (przy spełnieniu innych warunków) skorzystanie z obrony koniecznej. Niektórzy autorzy „groźbę” dopuszczalności przymusowych zabiegów medycznych przy obecnym stanie prawnym próbują oddalić, posługując się tezą o wyłączeniu s.w.k. w sytuacji działania przez osobę wykonującą zawód (np. zawód lekarza), sprawującą urząd lub kierującą państwem. Jak pisze

G. Rejman „nie można wykonywać zawodu z powoływaniem się na stan wyższej konieczności. Inaczej prawo dopuszczałoby możliwość dokonania *łapanki* na ulicy celem pobrania krwi od osób, które mogą być dawcami, jeżeli szpital nie posiadałby takiego środka leczniczego, na który oczekiwałoby wielu pacjentów w związku z koniecznością operacji chirurgicznej”<sup>12</sup>. Wydaje się jednak, iż argumentacja taka ma bardziej charakter moralny, niż prawny. Łączenie kwestii wyłączeń s.w.k., w przypadku osób wykonujących funkcje władcze i kierownicze w organach władzy i administracji, z kwestią niemożności powołania się na s.w.k. przez lekarza jest nieporozumieniem. Ustawy: o zawodzie lekarza<sup>13</sup> czy o ochronie zdrowia psychicznego<sup>14</sup> są normalnymi aktami prawnymi rangi ustawowej i złamanie ich przepisów, działając w s.w.k., powinno być tak samo możliwe, jak w podręcznikowym przykładzie dokonania kradzieży samochodu w celu zawiezienia rannego do szpitala. Warto więc trzeźwo zapytać, w jakim celu projektodawcy i ustawodawcy zakreślają niezwykle szerokie granice s.w.k., aby potem zawęzić je nieprzekonującymi wywodami teoretycznymi. Czy rzeczywiście wyłączenie działania s.w.k. z pojedynczych, „niebezpiecznych” sfer życia człowieka w myśl hasła „do czego byśmy doszli” jest najlepszym rozwiązaniem? Czy nie lepiej poszukać kompleksowego, teoretycznie nienaganne uregulowania, którego zastosowanie całkowicie uniemożliwiłoby wykorzystanie s.w.k. w sposób niezgodny ze zdrowym rozsądkiem i społecznym poczuciem sprawiedliwości?

Według mnie, przeprowadzenie przymusowego zabiegu, powołując się na s.w.k., nie jest przy obecnym stanie prawnym możliwe, ale tylko ze względu na szczególną aksjologię konstytucyjną, która wielokrotnie podkreśla wysoką wartość wolności osobistej jako dobra prawnie chronionego. Także przyjęcie interpretacji dopuszczającej teorię „zbiegu dóbr” spowodowałoby, że w przypadku przymusowego przeszczepu zagrożona została by nie tylko wolność dawcy do dysponowania własnym ciałem, lecz także zdrowie, wolność osobista, nietykalność cielesna, poczucie bezpieczeństwa innych osób itd. Uznanie zbiegu tych dóbr zmusi nas do ich łącznego skonfrontowania z dobrem w postaci życia biorcy, co w rezultacie może doprowadzić do wniosku, iż przeszczep taki jest niedopuszczalny. Oczywiście, można też z całą pewnością stwierdzić, że optymalnym rozwiązaniem byłoby zawężenie granic s.w.k. w inny sposób, np. z wykorzystaniem zasady proporcjonalności interesów prawnych.

Skorzystać możemy z rozwiązania zawartego w § 34 niemieckiego k.k. z 1975 r. Przepis ten, regulujący s.w.k. – kontratyp, stawia wymóg, aby przy „rozważaniu przeciwstawnych interesów, w szczególności wchodzących w grę dóbr i stopnia grożącej im szkody, **interes chroniony** istotnie przeważał nad **interese naruszonym**”. Ustanowienie tej przesłanki (zasady proporcjonalności interesów) jest, moim zdaniem, jak najbardziej słuszne i celowe, gdyż granice s.w.k. – kontratypu, gdzie posiadacz poświęconego dobra nie może się legalnie bronić, powinny zo-

stać określone bardzo wąsko. Rozwiązanie takie jest na pewno zasadne, choćby z moralnego punktu widzenia. Niemiecki kodeks karny zawiera też inną, niezwykle istotną przesłankę zaistnienia kontratypu w ramach s.w.k. Jest nią klauzula odpowiedniości, stanowiąca, że działanie sprawcy powinno być „**odpowiednim środkiem** do odwrócenia niebezpieczeństwa”. Użycie formuły „interesów prawnych” pozwala z pewnością na bardziej wszechstronną ocenę legalności czynu sprawcy, zaś klauzula odpowiedniości nadaje instytucji s.w.k. dużą elastyczność.

Krytycznie należy także podejść do konstrukcji s.w.k. wyłączającego winę, uregulowanego w art. 26 § 2 k.k. Tutaj podobnie, głównym zarzutem, który możemy postawić w tej odmianie s.w.k., jest zbyt szeroki zakres wyłączenia odpowiedzialności, nie zawierający dodatkowych ograniczeń pozwalających na jego zastosowanie do tych jedynie sprawców, którzy na to naprawdę zasługują. Należy pamiętać, że **poświęcają oni dobro wartości równej z dobrem ratowanym, a nawet poświęcić mogą dobro o wartości nieoczywiście wyższej**. Powoduje to, że ocena takich działań pod kątem wyłączenia winy powinna być wyjątkowo rygorystyczna. Postulat ten zrealizowali ustawodawcy niemieccy, którzy w przepisie z § 35 k.k. z 1975 r. ustanowili: „Kto w stanie bezpośredniego nie dającego się inaczej uniknąć niebezpieczeństwa dla życia, zdrowia lub wolności popełnia czyn bezprawny, aby oddalić niebezpieczeństwo od siebie, osoby najbliższej lub innej bliskiej mu osoby, działa bez winy”. W uregulowaniu tym pierwszą rzeczą

rzucającą się w oczy jest określony katalog dóbr (ograniczony do życia, zdrowia i wolności), których uratowanie uprawnia do powoływania się na działanie w s.w.k. wyłączającym winę. Inne dobra prawne, nawet jeśli są postrzegane jako bardzo cenne, np. bezpieczeństwo państwa, nie są objęte działaniem tego przepisu. Kolejnym widocznym tutaj ograniczeniem zakresu omawianej instytucji jest wyszczególnienie kręgu osób, których dobro może być uratowane przez sprawcę z konsekwencją w postaci możliwości powołania się przez niego na s.w.k. Krąg ten obejmuje samego sprawcę, osoby mu najbliższe, a także inne bliskie mu osoby. Uregulowanie takie może się z kolei okazać zbyt restryktywne. Zupełnie inaczej uregulowano natomiast s.w.k. wyłączający winę w austriackim k.k. z 1974 r. Tutaj zakres tej instytucji jest określony nieco szerzej, a mianowicie § 10 ust. 1 stanowi, iż „Kto dopuszcza się czynu zagrożonego karą, aby odwrócić znaczną szkodę bezpośrednio grożącą jemu lub innej osobie, nie ponosi winy, jeżeli szkoda grożąca z powodu czynu nie jest niewspółmiernie większa od tej, którą czyn miał odwrócić, a od człowieka wykazującego poszanowanie dla wartości chronionych prawem znajdującego się w położeniu sprawcy nie można było oczekiwać innego zachowania”. W zapisie tym warto zwrócić uwagę na to, że ustawodawca austriacki nie operuje pojęciem „dobra”, zastępując je terminem „szkody”. Mamy więc w tym momencie do czynienia z zasadą proporcjonalności szkód, co może powodować pewne różnice natury praktycznej. Zwrócił na to uwagę w polskiej doktrynie J. Śli-

wowski, przekonując o tym na znanym przykładzie „deski Karneadesa”<sup>15</sup>. Autor zauważa, że w opisywanym przypadku dobra są jednakowe, ale szkody różne, gdyby bowiem pierwszy rozbitek nie uderzył drugiego, utonąć mogliby obaj, a więc stracone zostałyby dwa życia. Trzeba jednak zauważyć, że w przeważającej liczbie przypadków, stosując zasadę proporcjonalności dóbr, czy też zasadę proporcjonalności szkód, dojdziemy i tak do identycznych rezultatów. Kolejnym charakterystycznym uregulowaniem we wspomnianym austriackim k.k. jest oryginalnie ujęta zasada subsydiarności połączona jednocześnie ze swoistą klauzulą „odpowiedniości”, która wyraża się w następującym zapisie: „(...) od człowieka wykazującego poszanowanie dla wartości chronionych prawem, znajdującego się w położeniu sprawcy, nie można było oczekiwać innego zachowania”. Wykreowanie obiektywnego modelu „człowieka wykazującego poszanowanie dla wartości chronionych prawem” jest na pewno ciekawym zabiegiem legislacyjnym, a przy okazji unormowanie takie zapobiega rozwiązaniom praktycznym, sprzecznym ze społecznym poczuciem sprawiedliwości. Warto dodać, że oba modele unormowań s.w.k. wyłączającego winę, zarówno z austriackiego jak i niemieckiego kodeksu karnego, zgodne są z normatywną koncepcją winy, czego nie da się niestety powiedzieć o konstrukcji z art. 26 § 2.

Podsumowując, należy stwierdzić, że rodzime uregulowania s.w.k. – kontratywu i s.w.k. wyłączającego winę są zbyt szerokie. Jak pisze L. Wilk „przepis art. 23 d.k.k., co można też odnieść do

art. 26 § 1 i 2 k.k., nie ustanawia w szczególności dostatecznych ograniczeń dla wyłączenia bezprawności kryminalnej czynu popełnionego w egoistycznym, społecznie nieaprobowanym interesie posiadacza zagrożonego dobra prawnego. Wskazuje się, że dla wyłączenia bezprawności nie wystarczy zachowanie zasady proporcji dóbr, tzn. że ratowane dobro ma mieć wartość większą niż poświęcone. Domagać się bowiem jeszcze trzeba, aby dokonany przez sprawcę czyn mógł być uznany za społecznie trafny sposób rozwiązania zaistniałego konfliktu dóbr<sup>16</sup>. W polskich kodeksach (z 1969 i 1997 r.) zabrakło niestety zapisów ograniczających rażąco szeroki zakres obu typów s.w.k. Moż-

na to było osiągnąć choćby poprzez wprowadzenie klauzuli odpowiedzialności lub ograniczenia podmiotowe i przedmiotowe. Chociaż wydaje się mało prawdopodobne, aby pod rządami polskich kodeksów ktoś mógł skutecznie powoływać się na s.w.k. w przypadku przeprowadzenia przymusowego przeszczepu lub pobrania krwi, to nie wynika to jednak z przepisów art. 162 § 2 k.k. czy art. 192 k.k., lecz raczej z wykładni funkcjonalnej i hierarchii aksjologicznej prezentowanej przez Konstytucję. Należy jednak podkreślić, że w żaden sposób nie odbiera to słuszności postulatów, domagającym się poprawnego i nie budzącego wątpliwości uregulowania obu typów s.w.k.

## Przypisy

<sup>1</sup> A. Wąsek: *Sporne kwestie stanu wyższej konieczności w prawie karnym*, Przegląd Prawa Karnego 1992, nr 9, s. 25.

<sup>2</sup> Jw.

<sup>3</sup> A. Wąsek: *Stany konieczności w części ogólnej projektu k.k. z 1991 r.*, s. 105.

<sup>4</sup> Jw.

<sup>5</sup> Jw.

<sup>6</sup> A. Zoll: *Okoliczności wyłączające bezprawność czynu*, Warszawa 1982, s. 113.

<sup>7</sup> A. Zoll: *op. cit.*, s. 133.

<sup>8</sup> A. Wąsek: *Sporne kwestie...*, s. 32.

<sup>9</sup> Por. A. Wąsek: *Kodeks karny. Komentarz*, s. 338.

<sup>10</sup> A. Zoll, K. Buchała: *Kodeks karny część ogólna. Komentarz*, s. 243.

<sup>11</sup> Jw., s. 234.

<sup>12</sup> G. Rejman: *Kodeks karny część ogólna. Komentarz*, Warszawa 1999, s. 732.

<sup>13</sup> Dz.U. z 1996 r. Nr 28, poz. 152.

<sup>13</sup> Dz.U. Nr 111, poz. 535.

<sup>13</sup> J. Śliwowski: *Prawo karne*, Warszawa 1975, s. 150. Po katastrofie na morzu jeden z rozbitków zdołał dopłynąć do deski i uczepić się jej. Deska mogła utrzymać tylko jednego człowieka. Utrzymujący się na desce zauważył, że drugi z rozbitków płynie w jego kierunku, wobec tego uderzył go, spowodował utratę przytomności i tym samym jego utonięcie.

<sup>13</sup> L. Wilk: *Stan wyższej konieczności a przestępstwa podatkowe*, „Palestra” 1998, nr 5–6, s. 45.